

Ograniczanie ryzyka

BEZPIECZEŃSTWO WUG zaleca przedsiębiorcom unowocześnienie robót przy likwidacji chodników.

JERZY CHROMIK

jchromik@gornicza.com.pl

Rabowanie chodników przyścianowych i zbędnych wyrobisk korytarzowych należy do najbardziej ryzykownych czynności w sztuce górniczej. Każdy błąd lub odstępstwo od technologii wzmacnia zagrożenie dla wykonujących je rabunkarzy. Dlatego na początku sierpnia Wyższy Urząd Górniczy w piśmie do przedsiębiorców zaleca stosowanie w większym niż dotychczas stopniu obudowy zmechanizowanej na skrzyżowaniach ścianachodnik. Chodzi o odsunięcie pracowników z bezpośredniego sąsiedztwa rabowanych odrzwi, a więc stref szczególnego zagrożenia zawałem.

Impulsem do tej korespondencji, adresowanej do prezesów spółek węglowych, jest niepokojące od początku tego roku nasilenie w górnictwie śmiertelnych wypadków, związanych z opadem lub zawałem skał. Ostatnio taki dramat zdarzył się 4 września w ruchu Staszic kopalni Murcki-Staszic, gdzie pod skalno-węglowym rumoszem zginął 42-letni przodowy. Był to już piąty od początku roku w górnictwie węgla kamiennego i ósmy w całym sektorze wydobywczym śmiertelny wypadek, spowodowany opadem skał stropowych.

oraz niedostatecznego ich nadzoru.

Tylko dla orłów

Rabowanie – prowokujących przecież zawał – chodników przyścianowych i zbędnych wyrobisk korytarzowych to szczególny rodzaj robót. Szczególny, ponieważ łączy się z wyjątkowym ryzykiem. Dlatego Andrzej Stępień, główny specjalista z Departamentu Górnictwa w Wyższym Urzędzie Górniczym, zwraca uwagę na surowe rygory, którymi obwarowane jest prowadzenie tych robót.

– Przepisy dokładnie precyzują liczebność zespołu, zaangażowanego do takich likwidacji, oraz wymagane kwalifikacje. Bezwzględnie muszą to być górnicy rabunkarze z odpowiednim przygotowaniem i potwierdzającymi je papierami. Jest przy tym zasadą, że przodowy takiej ekipy nie może pomagać kolegom. Jego zadaniem jest wyłącznie obserwowanie przebiegu robót i reagowanie na niepokojące zachowania i sygnały. Wykluczone są jakiegokolwiek odstępstwa od technologii, czyli na przykład – powodowane pośpiechem lub zwykłym lenistwem – rozkręcanie dwóch odrzwi naraz – wyjaśnia inż. Stępień.

Jak najdalej od zawału

Przepisy nie precyzują natomiast sposobu prowadzenia rabunku. Można więc wykonywać te roboty

Pod koniec marca, przy wykonywaniu tymczasowej obudowy ściany, ginie górnik kopalni Marcel. W maju, podczas rabunku obudowy w chodniku przyścianowym, ginie górnik kopalni Sośnica-Makoszowy. W kilka dni później do podobnego dramatu, podczas drażenia wyrobiska korytarzowego, dochodzi w kopalni Wieczorek. Pod koniec lipca do wypadku śmiertelnego dochodzi w należącem do Spółki Restrukturyzacji Kopalń Centralnym Zakładzie Odwadniania Kopalń. Tu stabilność tracą wykorzystywane do przemieszczenia ważące kilkaset kilogramów pompy odrzwia starej, skorodowanej i nieodpowiednio wzmocnionej obudowy.

Bicie na trwogę

Konkluzje zespołów powypadkowych – wyjąwszy niezbadane jeszcze przyczyny najświeższego opadu skał i śmierci przodowego w Staszicu – są swoistym biciem na trwogę. Wskazuje się w nich na: prowadzenie robót niezgodnie z ustaleniami projektu technicznego lub technologią robót, rezygnację z wypełniania przestrzeni pomiędzy obudową chodnikową a wyłomem wyrobiska, zbyt szczupły zespół rabunkarzy lub ich nieprzygotowanie do tego rodzaju robót oraz prowadzenie rabunku bez wzmocnienia obudowy. Dalej: utrzymywanie chodników za frontem ściany bez odpowiedniej stabilizacji, przebywanie pracowników pod niezabezpieczonym stropem oraz wykorzystywanie obudowy do przesuwania maszyn i urządzeń bez ich odpowiedniego wzmocnienia. Jak zwykle wracają zarzuty złej organizacji i koordynacji robót

tradycyjnie, czyli rozkręcając łuki ociosowe i stropnicowe, by następnie – po zapięciu łańcuchów – wyszarpywać je z wyrobiska przy pomocy siłowników. Tak prowadzony rabunek – mimo zabezpieczeń stropu indywidualnymi stojakami – łączy się jednak z koniecznością obecności człowieka blisko strefy zawału. Drugim sposobem, eliminującym przebywanie pracowników w bezpośrednim sąsiedztwie rabowanych odrzwi, może być stosowanie na skrzyżowaniu ściany z chodnikiem przyścianowym obudowy zmechanizowanej. Takie rozwiązanie – przywołuje pozytywne przykłady Stępień – jest już praktykowane m.in. w należących do Katowickiego Holdingu Węglowego kopalniach Mysłowice-Wesoła i Murcki-Staszic.

– Są to tak zwane sekcje chodnikowe, zabezpieczające całe skrzyżowanie. Rabunek odbywa się w ten sposób, że obudowa chodnika jest wyciągana przy przestawianiu sekcji, mechanicznie. Rabunkarz operuje urządzeniem z dystansu, a więc bez konieczności pozostawiania w sąsiedztwie usuwanych fragmentów odrzwi – wyjaśnia specjalista WUG.

Upowszechnianie w większym zakresie takich właśnie, sterowanych z bezpiecznej odległości, zmechanizowanych obudów skrzyżowań zaleca w sierpniowych pismach do spółek węglowych Wyższy Urząd Górniczy. Unowocześnienie likwidacji chodników nie jest jednak możliwe w każdych warunkach. Służące temu zmechanizowane obudowy są bowiem urządzeniami o dużych gabarytach i ciężarze. To zaś powoduje, że stają się mało użyteczne w zaciśniętych lub zdeformowanych wyrobiskach.